Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 270. Sobota, 20 listopada 1926 r. Rok II.

15 groszy

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

P. KOREWA,
Prezes Związku pracowników bankowych, którzy wystąpili z żądaniem 30-procentowej podwyżki płac.

W powodzi fałszywych banknotów.

Nowa szajka kolporterów falsyfikatów pod kluczem.

Centrala w powiecie wieluńskim została wykryta po żmudnych dochodzeniach policji.

Z Wielunia donoszą nam:

Od dłuższego już czasu na terenie powiatu wieluńskiego pojawiały się w obiegu

falsyfikaty 5-cio złotowe,

nader precyzyjnie podrobione. Wszczęte dochodzenie policyjne ustaliło, że źródłem, z którego falsyfikaty wypływają jest

teren gminy Wieruszów.

Dalsze poszukiwania poprowadzili wywiadowcy urzędu śledczego.

Droga żmudnych i długich wywiadów ustalono, że nie małą rolę w puszczaniu falsyfikatów

odgrywa 39-letni Rubin Rubinowicz,

zamieszkały w Wieruszowie. Mając wszelkie dane co do osoby Rubinowicza, policja wkroczyła do mieszkania, w którem zastano Rubinowicza i jego matkę. Na widok wchodzącej policji Rubinowiczowa podbiegła do pieca i wrzuciła

doń garść pięciozłotówek.

Spostrzegł czyn kobiety jeden z wywiadowców doskoczył i kosztem dotkliwie poparzonej dłoni

palące się banknoty wydobył.

Przeprowadzona szczegółowa rewizja przyczyniła się do odnalezienia większej ilości 5-cio złotowych falsyfikatów.

Wobec takiego wyniku rewizji Rubinowicza i

matkę jego aresztowano.

Mając już w ręku 2-ch członków szajki kolporterów, policja zaczęła poszukiwać pozostałych jej członków. Ci powiadomieni snać o

grożącem niebezpieczeństwie

poukrywali się. Rozpoczęto za nimi energiczne poszukiwania na terenie całego

powiatu wieluńskiego,

a nawet częstochowskiego i po wielu wysiłkach zdołano aresztować

5 członków szajki,

przy których znaleziono również większą ilość falsyfikatów.

Nazwiska aresztowanych ze względu na toczące się śledztwo trzymane są narazie w

ścisłej tajemnicy.

Dalsze poszukiwania mają na celu wykrycie źródła, skąd kolporterzy czerpali falsyfikaty.

„Więzienie i wydalenie z armji".

Wyrok w procesie o nadużycia przy dostawach wojskowych w Kaliszu.

Z Poznania donoszą:

Wczoraj wieczorem zakończyła się w wojskowym sądzie okręgowym w Poznaniu kilkudniowa rozprawa, skierowana przeciwko majorowi Murzynowskiemu i kapitanowi Bortkiewiczowi z administracji rejonu saperów w Kaliszu, oskarżonym przez prokuratorję wojskową o

szereg nadużyć,

popełnionych w Kaliszu przez specjalne forytowanie pewnych firm przy

dostawach budowlanych dla wojska.

Nadużycia oskarżonych spowodowały duże straty finansowe dla skarbu państwa.

Zeznania świadków obciążyły poważnie oskarżonych, to też trybunał pod przewodnictwem podpułkownika Kiełbińskiego, po przemówieniu prokuratora kapitana Wanickiego, zasądził majora Murzynowskiego

na rok i trzy miesiące więzienia,

kapitana Bobkiewicza na rok i dwa miesiące więzienia oraz obu na

wydalenie z wojska.

Rzekomy hrabia Olszański--synem szynkarza z Gniezna

i chłopcem do posyłek.

Zaręczył się kilka razy i wyłudził moc pieniędzy.

Warszawa, 20. 11. Sensację w prasie żydowskiej i w kołach rabinackich wywołało przed niedawnym czasem pojawienie się wytwornego oficera, porucznika 1-go pułku lotniczego, który

podając się za hrabiego Olszańskiego

opowiadał, że zamierza przejść na judaizm, gdyż przyrzekł to swej matce z pochodzenia żydówce.

Rabini warszawscy oraz redakcje pism żydowskich, do których zwracał się po poradę ów hrabia Olszański wzruszeni tem postanowieniem młodego oficera, ułatwili mu starania

nie szczędząc zasiłków pieniężnych.

Ponadto rzekomy hrabia zaręczył się z kilkoma bogatemi żydówkami (jedna z nich łodzianka) naciągnąwszy ich rodziny

na znaczne sumy.

Dopiero po upływie pewnego czasu, dowiedziano się, że rzekomy hrabia jest

synem szynkarza z Gniezna

i chłopcem do posyłek.

Gdy grunt pod stopami zaczął mu się palić Olszański nie chcąc ponosić odpowiedzialności za swe

czyny zbiegł.

Obecnie poszukuję go policja i żandarmerja.

Czy p. Aleksander Skrzyński obejmie jedną z placówek dyplomatycznych?

Zaprzeczenie „Robotnika".

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20. 11. „Robotnik" zaprzecza wiadomości podanej przez pewną część prasy jakoby były minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński miał objąć jedną z najważniejszych placówek dyplomatycznych zagranicą.

Krwawa pogoń.

Złodzieje ciężko zranili syna właściciela fabryki.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20, 11. Wczoraj późnym wieczorem do fabryki stolarskiej Edwarda Grzesińskiego przy ulicy Szerokiej na Pradze

zakradli się dwaj złodzieje.

Po skradzeniu pasów transmisyjnych złoczyńcy rzucili się do ucieczki. Zauważył ich jednak dozorca i zaalarmował właściciela fabryki.

W towarzystwie swego syna Stefana skoczył p. Grzesiński za uciekającymi złodziejami. Stefan szybszy w biegu od ojca jednego

z nich zatrzymał

w pobliżu Wisły.

Wówczas drugi złodziej, widząc to strzelił dwa razy z rewolweru do Stefana, który zalawszy się krwią

runął na ziemię.

Przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala. Obaj złodzieje zbiegli.

Pierwsza jezdnia asfaltowa w Łodzi.

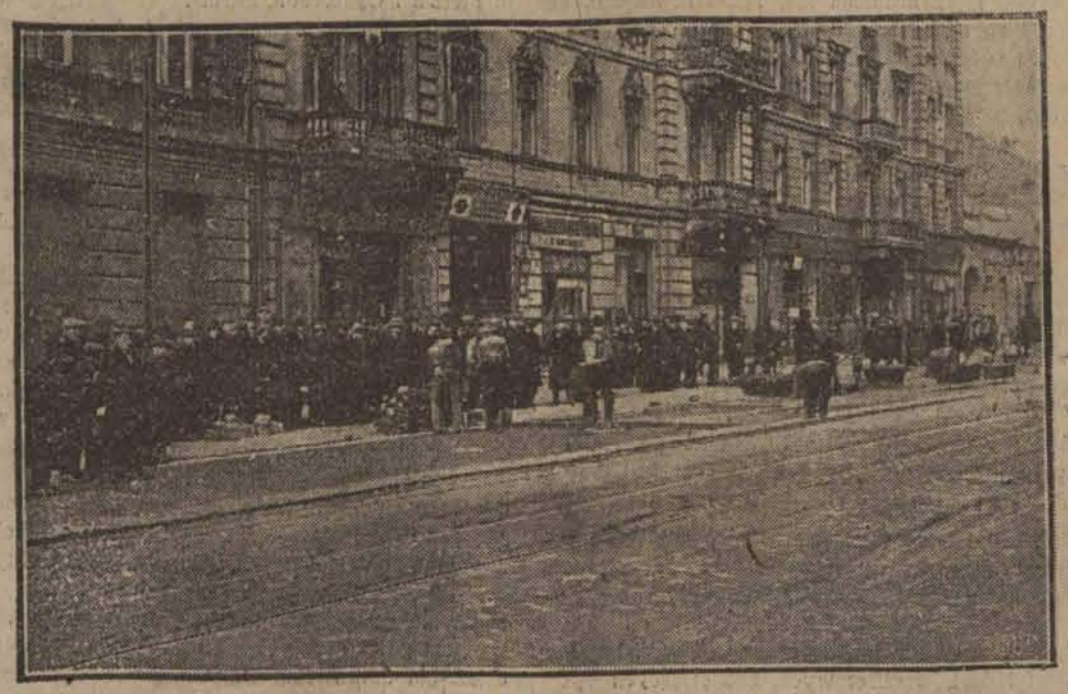

Wylewanie asfaltem wybetonowanego podkładu jezdni na ulicy Piotrkowskiej (miedzy ul. Zamenhofa a ul. św. Andrzeja) obserwują tłumy ciekawych.

Mąż zamordowany siekierą.

Ponury dramat małżeński.

Ze Lwowa donoszą:

W Stożeliskach, powiatu bobreckiego, rozegrał się

ponury dramat małżeński.

Mieszkaniec tamtejszy Grzegorz Horyń został we śnie

zamordowany siekierą

przez żonę Julję i jej matkę. Po zbrodni sprawczynie wrzuciły zwłoki do stawu, odległego o pół kilometra, odzież zaś wrzuciły do strumyka.

Na ślad zbrodni naprowadziły pływające na stawie zwłoki. Zbrodniarki

przyznały się do czynu,

przyczem ciężar winy bierze na siebie matka. Motywem zbrodni było kilkoletnie niezgodne pożycie małżeńskie.

Liczba bezrobotnych znowu wzrasta.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20. 11. Od szeregu miesięcy po raz pierwszy zanotowano w całem państwie

ponowny wzrost bezrobotnych.

Dotychczasowa cyfra powiększyła się o 1646.

Najgroźniej według statystyki przedstawia się

sytuacja w Łodzi,

następnie w Warszawie. Jedynie na Śląsku sytuacja jest dość pomyślna i bezrobocie

nadal maleje.

Koniec strajku w Anglji.

Okręgowe umowy w górnictwie Anglji.

Londyn, 20 listopada. Dzisiejsze narady delegatów górniczych rozpoczęły się przedewszystkiem przedstawieniem wyników głosowania w sprawie propozycyj rządowych porozumienia w górnictwie. Za odrzuceniem tych propozycyj wypowiedziało

się 460.806 górników,

za przyjęciem za 312,400, większość przeciwko propozycjom wynosi

więc 147.606 głosów.

Dalszy przebieg obrad był

niezwykle burzliwy.

Przywódcy zarzucali sobie wzajemnie zaprzepaszczenie strajku,

niepotrzebne ofiary i doprowadzenie strajku

do absurdu. Poszczególni mówcy wskazywali na niszczące skutki strajku i na konieczność bardziej pojednawczego stanowiska robotników wobec przedsiębiorców, coby ułatwiło wprowadzenie sprawnie działających instytucyj rozjemczych.

W czasie przerwy obradował Komitet Wykonawczy Górników,

który miał opracować odpowiednie wnioski.

Wobec wyników głosowania i masowego powrotu robotników do pracy, stanowisko Komitetu było bardzo trudne.

Tymczasem nadeszła wiadomość z Nothingham shire, że pod wpływem miejscowego przywódcy p. Spencera delegaci 40 tys. górników z ogólnej liczby 60 tysięcy tego okręgu zawarli z właścicielami kopalń na 5 lat umowę na podstawie 7 i pół godzinnego dnia pracy i podwyżki płac.

Wiadomość ta oraz okoliczność, że w dniu dzisiejszym pracuje w kopalniach już około

375 tysięcy osób przeważyła szalę

i Komitet postanowił polecić zawarcie umów okręgowych.

Na wieczornem posiedzeniu Konferencji postanowiono

polecić związkom okręgowym we wszystkich

okręgach niezwłoczne podjęcie rokowań celem zawarcia umów okręgowych, któreby obowiązywały po przyjęciu ich przez ogólnokrajową konferencję.

Jutro zajmie się Komitet ustaleniem wytycznych, które mają być uwzględniane przy zawieraniu umów okręgowych.

Katastrofa lotnicza pod Piotrkowem

obyła się na szczęście bez ofiar w ludziach.

Nadeszła do nas wiadomość o katastrofie lotniczej, na polach majątku p. Felicjana Otockiego, Dobiecin (gm. Bełchatówek). Około godz. 12 w południe trzy aeroplany zaczęły lądować, przyczem jeden z nich

przewrócił się.

Pasażerowie: kapitan Zdunek, porucznik i sierżant wyszli cało.

Stwierdzić należy, że były to aeroplany wojskowe, które leciały

z Torunia do Łodzi,

ale wskutek mgły zmyliły drogę i postanowiły lądować.

Krwawe zajście w Bratniej Pomocy

Uniwersytetu Warszawskiego.

Z Warszawy donoszą:

Moralność pewnej części młodzieży akademickiej w Warszawie jest przerażająca. Oto w dniu wczorajszym w jednej z restauracyj były student Karwowski wykluczony z towarzystwa Bratniej Pomocy

ciężko ranił nożem

prezesa sądu koleżeńskiego tego towarzystwa, Biernackiego, który domagał się zdjęcia przez Karwowskiego swej nieprawnie

noszonej odznaki bratniackiej.

Sąd uniewinnił siedmiu oficerów

oskarżonych o pojedynek.

Ze Lwowa donoszą: Przed sądem wojskowym we Lwowie odbyła się wczoraj rozprawa

przeciw 7 oficerom,

oskarżonym o zbrodnię pojedynku. Główni oskarżeni por. Jarocki z 14 p. p. i kap. Świder z 27 p. p., między którymi odbył się

krwawy pojedynek na szable

w Kamionce Strumiłowej, tłumaczyli się tem, iż znajdowali się pod nieodpornym przymusem. Sąd przychylił się do tej obrony i zarówno wymienionych, jak i ich sekundantów

uwolnił od oskarżenia.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Epilog procesu o zabójstwo szofera.

Kapitan Pawlikowski skazany na degradację i 3 lata więzienia.

Z Warszawy donoszą:

Jak już podały pisma poranne, został zabójca szofera Stróżyka, kapitan Pawlikowski skazany na degradację i 3 lata więzienia.

Dalszy ciąg procesu

o nadużycia w marynarce wojennej.

Kłamliwy świadek w procesie Bartoszewicza — inż. Miklaszewski — aresztowany.

Z Warszawy donoszą:

Trzydziesty pierwszy dzień rozpraw w procesie kom. Bartoszewicza przyniósł

jeszcze jedno aresztowanie

świadka. Tym razem zaopiekował się prokurator inż. Miklaszewskim, którego ostatecznie zdezawuował w kłamstwie jak z nut świadek p. Lipko i list por. Wolskiego.

P. Lipko, wicedyrektor Banku dla handlu i przemysłu był obecny w mieszkaniu Marszałka, wraz z p. Modzelewskim w chwili, gdy inż. Miklaszewski

przyniósł dokumenty,

zawierające opracowania zeznań dla głównych świadków w sprawie nadużyć przy dostawach dla marynarki, czemu tak uroczyście przeczył inż. Miklaszewski.

Kropelką, powodującą katastrofę w morzu kłamstw inż. Miklaszewskiego był

list por. Wolskiego,

zaprzeczający zeznania inż. Miklaszewskiego, że prosił go o pomoc przy księgowaniu zamówień.

Po odczytaniu tego listu sąd na wniosek prokuratora postanowił wystąpić do prokuratury cywilnej z wnioskiem

o aresztowanie inż. Miklaszewskiego

za fałszywe zeznania.

Dalsza rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Powstanie komunistyczne na Jawie

nie zostało jeszcze stłumione.

W Singapore Anglicy aresztowali główny sztab azjatyckich bojówek komunistycznych.

Z Hagi telegrafują:

Z Batawji donoszą, że wszystkie fabryki cukru na Jawie zostały

zaopatrzone w broń i amunicję.

W dystrykcie Ujalali odparty został

atak 500 komunistów,

przyczem jedna osoba została zabita, dwie ranne.

W dystrykcie Kentam skoncentrowano oddziały wojsk rządowych, liczące 5.000 żołnierzy. Wojska holenderskie przygotowują się do

generalnej ofensywy na buntowników.

* * *

Z Londynu telegrafują:

W Singapore tamtejsze władze angielskie zaaresztowały główny sztab azjatyckich bojówek komunistycznych, które zorganizowały

20 miljonów Hindusów

do powstania komunistycznego. Skonfiskowano kilka ładunków okrętowych, zawierających

600.000 karabinów,

belgijskiego wyrobu, przeznaczonych dla powstańców. Na czele bojówek stali wychowańcy morskiej szkoły wojennej dla Azjatów.

Niedokończona wieczerza.

Napad bandycki we wsi Brus.

W dniu wczorajszym około godziny 6 wieczorem we wsi Brus do mieszkania rządcy majątku Blumencwejga, w chwili kiedy rodzina składająca się z 66-letniego Lejzora Blumencwejga, żony jego 64-letniej Pecy i dwudziestokilkoletniego syna Abrama, siedziała przy rytualnej szabasowej wieczerzy, wtargnęło

4-ch uzbrojonych w rewolwery osobników.

— Ręce do góry! — padł rozkaz ze strony opryszków, a kiedy przerażeni domownicy zastosowali się do tego żądania, popartego argumentem, w postaci ciemnych otworów luf rewolwerowych, bandyci domagali się

wydania im gotówki,

a napotkawszy się z odmową, pobili Blumencwejgów kolbami rewolwerów i tępemi narzędziami, powiązali i

wrzucili do piwnicy.

Poczem rozpoczęli poszukiwania za pieniędzmi. Łupem opryszków stało się

500 złotych gotówki,

kilkadziesiąt rubli złotych, nieco biżuterji i kosztownych rzeczy, wartości dotąd nieustalonej. Po obłowieniu się, złoczyńcy ufni w swoją bezkarność, wypili znajdującą się na stole wódkę zjedli kolację i niespostrzeżeni przez nikogo, zbiegli w niewiadomym kierunku.

Po ucieczce bandytów pierwszy uwolnił się z więzów syn Blumencwejgów i wydostawszy się z piwnicy

zaalarmował sąsiadów.

Pokaleczonym Blumencwajgom udzielono pomocy na stacji miejskiego Pogotowia Ratunkowego w Łodzi. Powiadomiona o napadzie komenda policji powiatowej, zajęła się odszukaniem sprawców dokonanego rabunku.

Gajowy — zabójcą chłopca.

Bestjalski czyn niepoczytalnego leśnika.

Gajowy lasów Elserta — Gerut pod Pabjanicami, wracając w czwartek przed wieczorem do domu, dostrzegł na gruntach leśnych chłopskich, przylegających do lasów Elserta,

kilku chłopców, strzelających z floweru

do wiewiórki. Na widok urzędowej persony młodociani kłusownicy rozbiegli się. Na miejscu pozostał zaledwie jeden z biernych uczestników zabawy.

Gerut dopadł chłopca i ostrym tonem zażądał

oddania mu strzelby.

Na wyjaśnienia chłopca, że nie posiada jej i brał tyko udział bierny, dozorca leśny wpadł w szał i polecił chłopcu cofnąć się o dwa kroki. Zaledwie to nastąpiło, Gerut strzelił dwukrotnie z fuzji. Dwie kulki utkwiły w brzuchu chłopca,

kładąc go trupem.

Przyglądający się przebiegowi zajścia z oddalenia towarzysze zabitego,

powiadomili o wypadku chłopów.

W ciągu kilku minut gromada wieśniaków rzuciła się w pogoń za Gerutem.

Gajowy, uchodząc przed sądem oburzonej gromady, który zakończyłby się dlań śmiercią tragiczną, oddał się się pod opiekę najbliższego posterunku policji powiatowej.

Uzbrojeni w kłonice i cepy chłopi długo jeszcze pozostawali przed domem policji,

usiłując dostać w swe ręce Geruta.

Gajowego odwieziono pod eskortą silnej straży do aresztu. Śledztwo prowadzi policja powiatowa.

Z działalności Kasy Chorych w Pabjanicach.

Lekarze mają udzielać pomocy w każdej porze dnia.

Z Pabjanic donoszą:

Zarząd Kasy Chorych w Pabjanicach na ostatniem posiedzeniu wydał zarządzenie, mocą którego lekarze Kasy obowiązani są udzielać pomocy członkom Kasy Chorych

bez względu na porę dnia.

Jeśli lekarze nie zastosują się do tego rozporządzenia, Zarząd wymówi umowę na trzy miesiące

i zawrze nową na innych warunkach.

Na temże posiedzeniu Zarząd postanowił zażądać, by dentystki przyjmowały w ciągu godziny tylko trzech lub czterech chorych, nie jak dotychczas siedmiu, ośmiu, gdyż postępowanie takie

wpływa na szkodę ubezpieczonych.

Wreszcie postanowiono otrzymany od firmy Krusze i Ender lokal na ambulatorjum dla robotników tejże fabryki

zamienić na szpital dla gruźliczych.

W sprawie tej Zarząd Kasy Chorych porozumie się z delegacją firmy, która na takie rozwiązanie prawdopodobnie nie zgodzi się.

Posiedzenie Rady Kasy Chorych zostało zwołane na dzień 15 grudnia. Na zebraniu tem Zarząd zda sprawozdanie z działalności swej za ubiegłe miesiące.

Nieprzytomna kobieta w bramie domu.

Otrucie nieznaną trucizną.

Łódź, 20. 11. Dzisiaj nad ranem dozorca domu przy ulicy Sienkiewicza 20, otwierając bramę, spostrzegł w jej wnętrzu

leżącą nieprzytomną

kobietę, obok której leżała mała buteleczka z resztkami jakiegoś ciemnego płynu. Dozorca z pomocą zawezwanych lokatorów przeniósł kobietę do swojego mieszkania i zawezwał pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził otrucie nieznaną trucizną i po przepłukaniu żołądka odwiózł desperatkę do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej

w stanie ciężkim.

Nieznajomą, jak to wynika ze znalezionych przy niej papierów, jest 20-letnia Janina Sobolewska, służąca, zamieszkująca w Pabjanicah. Przyczyny tragicznego kroku młodej dziewczyny nie ustalono.

Teatr Miejski.

KRÓL (Le roi).

Komedja w 4-ch aktach Flers'a i Caillavet'a.

Przed wypełnioną po brzegi widownią przesunęły się wczoraj przez scenę Teatru Miejskiego 4 akty świetnej satyrycznej komedji dobranej spółki Flers'a i Caillavet'a, „Król".

Ustalona już od dawna reputacja świetnie „zrobionej" sztuki tryskającej w każdem niemal zdaniu racami błyskotliwego galijskiego dowcipu, nie zrobiła widzom zawodu i na wczorajszym wieczorze, mimo że miejscami wyblakła już nieco jej przedwojenna aktualność. Wyrównane to zostało zresztą i tak przez wielce staranną wystawę oraz grę naszych artystów, z gośćmi: p. Milą Kamińską oraz Marjuszem Maszyńskim na czele.

P. Kamińska odtworzyła z właściwym sobie wdziękiem i swobodą typ paryskiej aktorki, zaś p. Maszyński dał kreację tak po mistrzowsku wyczyselowaną, że trudno nie skłonić się przed jego genjuszem aktorskim. Nie płaskie błaznowanie, mogące zadowolić jedynie mniej wybrednego widza, ale ujęcie groteskowe, poparte psychologicznem pogłębieniem postaci, jest dominującą cechą talentu pana Maszyńskiego. Jego „król Serdanji, Jan III" to kreacja, właśnie dzięki temu psychologicznemu pogłębieniu, tak ujmująca nieprzepartym komizmem, że trudno, zaiste, nie „pękać"...

Ze stałego zespołu godzi się podkreślić p. Woskowskiego — majstersztyk uniwersalności! — tudzież pp. Jarkowską, Dziewońską, pp. Szuberta oraz Bielicza.

Całość stała niewątpliwie na wyżynach szczerego, rzetelnego artyzmu dramatycznego. Jest w tem również niemało zasługi reżyserskiej p. Ryszkowskiego.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,59
Nowy-Jork	8,98
Paryż	31,62
Szwajcarja	173,57

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,99

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,00
Złoty	57,35
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	9,01

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.95.

Prywatnie dolar w żadaniu	**9,02**
W płaceniu	**9,01**

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna

Zabawa w lokalu „Pracy Polskiej".

W dniu dzisiejszym w sobotę w związku „Praca Polska" przy ul. Nawrot 36, odbędzie się zabawa towarzyska dla członków i zaproszonych gości.

Początek o godzinie 8 wiecz. Dochód przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe.

Niemieckiego udziela Niemka Neujahr — Zielona 14 m. 6. ol. Zapisy od 8—10 i 7—8.

Tajemnice hipnotyzmu.

Sensacyjne wyniki lecznicze na wiedeńskiej klinice nerwowej.

Uwaga świata lekarskiego jest w tych czasach zwrócona na metody psychoterapeutycznego leczenia, wśród których

hipnoza zajmuje uprzywilejowane miejsce.

Statystyka psychoterapeutycznego ambulatorjum w wiedeńskiej klinice dla chorób nerwowych Wagnera Javreyga wykazuje

osiemdziesiąt na sto wypadków zupełnego wyleczenia

lub znacznego polepszenia stanu zdrowia pacjentów przy znikomej cyfrze recydyw.

Ambulatorjum to założone w październiku 1922 r. należy do

najstarszych tego rodzaju instytutów.

Psychoterapja wogóle — a zatem i hipnoza — obiera jako placówkę dla zwalczania choroby nie ciało

a duszę pacjenta,

dążąc za pośrednictwem celowej rozmowy z pacjentem do uchwycenia i usunięcia tych momentów, które doprowadziły

do naruszenia równowagi ducha.

Kiedy lekarzowi uda się dzięki rzomowom z pacjentem

ustalić przyczynę choroby,

wówczas poucza go o jego chorobie i daje mu rady, jak ma swe przyszłe życie ułożyć ażeby być zdrowym.

Przy sposobności nieraz stosuje się jednocześnie

kurację elektryczną.

kąpiele, medykamenty, ale z wielu względów pożądańsze jest czysto psycho-terapeutyczne leczenie, przyczem praktyka wykazuje, że więcej niż połowa pacjentów zostaje uzdrowionych zapomocą hipnozy.

Cóż to jest hipnoza — jako taka? Jakkolwiek stan ten którego zewnętrznym objawem jest

uśpienie, —

jest już dziś wielkim środkiem pomocniczym w leczeniu, niewiele można odpowiedzieć na pytanie:

Co stanowi istotę hipnozy?

Należy bowiem do misterjów duchowego życia człowieka.

Główną jej cechę stanowi wysoka podatność chorego będącego w stanie psychozy

do ulegania wpływowi lekarza,

który dzięki skoncentrowanej sile woli wpływa odpowiednio na duszę chorego i stara się usunąć chorobliwe wyobrażenia

z kręgu pojęć pacjenta.

Wrażliwość na hipnozę

właściwą jest każdemu człowiekowi

tylko stopień bywa różny i według niego oblicza się ilość potrzebnych

zabiegów hipnotycznych.

Słabi umysłowo, obłąkani i wogóle ludzie, będący zbyt daleko pod przeciętną linją inteligencji ludzkiej nie mogą podlegać kuracji hipnotycznej, nie będąc w stanie zrozumieć lekarza

podświadomy bowiem opór utrudnia

leczenie.

Świadome zaś przeciwstawianie się do tego stopnia niweczy wpływ lekarza, że wieści o nagłej hipnozie na ulicy, w tramwaju lub pociągu w celach przestępczych nadużyć

są bajkami z tysiąca i jednej nocy.

Chorobliwe objawy, z któremi można walczyć zapomocą hipnozy znane są pod nazwą

newrozy.

Niema organu w ludzkiem ciele, który by nie mógł być pastwą newrozy.

Istnieją newrozy serca, żołądka, kiszek i t. d., mające rozliczne chorobliwe objawy, które jednak organicznych zmian nie wywołują. Najnowsze badania na polu psychoterapji stwierdzają,

że nie jest rzeczą przypadku

czy newroza obierze sobie siedlisko w sercu pacjenta lub żołądku.

Jakkolwiek niema żadnych organicznych objawów chorobliwych słaba odporność podległego newrozie organu

dowodzi jego słabego ustroju.

Dzięki jednak współczesnym postępom w dziedzinie psychoterapji wogóle, a hipnozy w szczególności, medycyna walczy dziś przeciwko nerwowym zaburzeniom bardzo skutecznie.

Zbyteczne chyba dowodzić, że hipnoza w ręku doświadczonego i sumiennego lekarza,

nigdy nie może zdrowiu szkodzić.

Z drugiej strony jednak należy się bacznie wystrzegać szarlatanów i duchowych hochstaplerów oraz publicznych widowisk z „hipnotycznemi medjami".

Wiadomo bowiem, że hipnoza może

bardzo źle oddziaływać

na duchowy stan człowieka przez skrępowanie woli, co przy dłuższem powtarzaniu zabiegów może się wyrodzić

w stosunek niewolniczy niemal

do hipnotyzerów.

Rzecz prosta, że rozumny, sumienny i pełen taktu lekarz, jeśli nawet doprowadzi pacjenta do takiego stosunku niewolniczego, po skończeniu kuracji

potrafi stosunek ten rozwiązać.

Przed hipnozą otwiera się coraz szersze pole działania. We współczesnych nad nią badaniach zauważyć się daje punkt zwrotny, który prawdopodobnie doprowadzi uczonych

do cennych odkryć

co do istoty i wszechstronnego stosowania hipnozy.

Nasze dzieci.

Pani: — Zosiu, bardzo lubisz szkołę?...
Zosia: — O — jeszcze jak!... Szczególniej zimą, bo nas wtedy często puszczają do domu, z powodu braku węgla.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„Wyklęty naród"
(Zmierzch Czerwonych Bogów)

Wielka tragedja wojenna w 10-ciu aktach z roku 1914-18. Wstrząsający dramat ilustrujący wymierającą rasę i romans pomiędzy wodzem INDJAN a BIAŁĄ DZIEWCZYNĄ.

W rolach głównych: **Richard Dix, Louis Wilson, Wallace Beery,**

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passe-partout w niedz. i święta nieważne

ALBERT DE TENEUILLE.

Matka i dziecko.

Ciężkie chmury zasnuły niebo. Wśród wysokich drzew, na skraju drogi zdawał się drzemać mały domek.

Nagle na parterze, w saloniku, ciszę przerwał krótki zgrzyt. Lufcik okienny pchnięty od zewnątrz otworzył się z brzękiem. W chwilę potem jakiś człowiek wskoczył do pokoju i bacznie zaczął nadsłuchiwać.

Na tle jasnej ściany rysowała się jego sylwetka. Miał na sobie łachmany żebracze.

Zrobił kilka kroków. Stopy jego w miękkich pantoflach nie wywołały żadnego hałasu. Powoli rozejrzał się dokoła. Meble niknęły w cieniu. Mały sekretarzyk wybijał się tylko, połyskując swemi bronzowemi ozdobami.

Człowiek zaśmiał się krótko. Postąpił ku spostrzeżonej zdobyczy.

Wkrótce potem słychać było delikatny szmer, jaki wywołało tarcie żelaza o żelazo przy zamku sekretarzyka.

Długo trudził się mężczyzna przy świetle ślepej latarki. Zamek stawiał opór. Od czasu do czasu trzeszczało drzewo.

Nagle drzwi salonu rozwarły się i na progu stanęła kobieta naprędce przyodziana, z lampą w dłoni. Hałas, aczkolwiek słaby włamania, zbudził ją.

Złodziej bez jednego słowa rzucił się na nią brutalnie. Nie cofnęła się. Już miał zadać jej cios pilnikiem, gdy nagle spostrzegł jej twarz w pełnem świetle... Wydał tedy ryk zranionego zwierza, w oczach odbiło się szaleństwo. Ręka jego opadła bezsilnie a z ust wydarł się chrapliwy szept:

— Krystyna!

Kobieta drgnęła i skierowała światło swej lampy na jego twarz podobną w tej chwili do strasznej maski. Poznała go również i krzyknęła przerażona:

— Pan!...

Zapanowało ciężkie milczenie. Zmartwychwstała nagle cała przeszłość tego widma i jego ofiary.

Siedem lat już minęło, gdy ją porzucił po kilku miesiącach małżeństwa.

Przeszedł bardzo ciężkie koleje losu. Zbyt awanturniczy, aby nagiąć się do jakiejkolwiek dyscypliny, zbyt niezależny aby osiąść spokojnie na jednem miejscu, tułał się po wszystkich krajach i próbował wszystkich zawodów.

Upadając coraz niżej, stał się włóczęgą żebrakiem, którego wszyscy się bali.

A wreszcie tej nocy zmuszony nędzą i głodem usiłował włamać się do tej willi, która wydawała mu się niezamieszkaną.

Długo mężczyzna i kobieta patrzyli na siebie. Tyle już przecierpieli, że w sercach ich nie było miejsca na nienawiść. W końcu on rzekł szeptem:

— Przebacz mi, Krystyno! Gdybyś wiedziała...

Powoli powiedziała:

— Pan sobie pójdzie... Nie chcę brudzić pańskiego nazwiska, które jeszcze noszę... Nic nie powiem...

W tej chwili jakiś dziecinny głosik zawołał z drugiego pokoju:

— Mamo, mamusiu! Co tam robisz?

Włamywacz zbladł.

— Dziecko? — zapytał zdławionym głosem.

Matka odpowiedziała twardo:

— Cóż to pana obchodzi? Urodziło się w ośm miesięcy po pańskim wyjeździe...

— Dziecko — powtórzył mąż jak w śnie.

Mała dziewczynka w nocnej koszulinie, cała biała i różowa ze snu, przybiegła do salonu i przytuliła się do matki patrząc się z zaciekawieniem na nieznajomego. Wreszcie zapytała:

— Kto to jest ten pan?

— Podróżny, moja kochana. Przyjechał z bardzo daleka i zaraz sobie pójdzie.

— Ma piękną brodę, jak ten z fotografji, którą masz w pokoju...

— To prawda... jak na fotografji...

Złodziej skierował się ku drzwiom.

— Odchodzę — wyszeptał. — Lecz chciałbym... tak, bardzo chciałbym przed tem pocałować to dziecko. Pani... pozwoli?

Matka skinęła w milczeniu głową. Ruda broda dotknęła się blond loków.

— Odchodzę już — rzekł — trzymając rękę na klamce.

Nagle dziewczynka zapytała.

— Dlaczego odchodzisz? Chciałabym mieć takiego tatusia jak ty... Nigdy nie miałam tatusia...

Kobieta wyczytała tyle naiwnego zdziwienia w oczach dziecka i tyle rozpaczy bezbrzeżnej w oczach mężczyzny, że w jednej chwili zapomniała o wszystkich swych upokorzeniach, o całej bolesnej przeszłości.

I głosem drżącym ze wzruszenia rzekła cicho:

— Zostań!...

Niebieski goryl i słoń o kilku trąbach.

Wycieczka ekspedycji angielskiej.

W najbliższym czasie ma wyruszyć do krainy jeziora, znajdującej się na północy belgijskiego Kongo ekspedycja angielska, składająca się z

najznakomitszych strzelców i uczonych zoologów.

Celem tej ekspedycji jest zbadanie, czy rzeczywiście w tych niezbadanych okolicach znajdują się owe bajeczne zwierzęta, o których biali tyle ciągle dowiadują się od tubylców. Na czele wyprawy, z którą jadą również

operatorzy filmowi,

stoi pułkownik H. F. Fenn, znany myśliwiec afrykański. Przedewszystkiem chodzić będzie o odnalezienie t. zw.

niebieskiego goryla,

którego jeszcze żaden biały nie widział. Dotarcie do wnętrza puszczy, które ów goryl zamieszkuje, jest niesłychanie trudne, gdyż przedzierać się trzeba przez okolice zaludnione przez

karłowate szczepy murzyńskie,

niezwykle dzikie i bardzo białym nieprzyjazne. Następnym celem ekspedycji będzie upolowanie, lub, jeśli się da pochwycenie białego, płowo centkowego lwa, zwanego irizema.

Szwedzki książe Wilhelm, który polował w tych stronach widział skórę takiego lwa, lecz żywego egzemplarza nie mógł napotkać. W północnej części jeziora Evdrerda spodziewa się ekspedycja pułkownika Fenna odnaleźć pewien

szczególny rodzaj hipopotama,

który wielkością dwukrotnie ma przewyższać znaną odmianę tego zwierzęcia. W górach na północ od rzeczonego jeziora ma przebywać mały słoń. Ma tam wreszcie być także słoń o kilku trąbach.

Czy wszystkie te zwierzęta nie żyją jedynie w legendzie — ekspedycja Fenna zapewne wykaże.

Dług uregulowany po 30-tu latach

Wizyta wytwornej damy u ginekologa.

Pewien ginekolog w Londynie wzywany był w czerwcu roku 1892 do położnicy, która urodziła córkę; lekarz za okazaną pomoc przesłał rachunek w kwocie 5 funt. szterl. Ponieważ mąż chorej wkrótce potem umarł, jak również i żona, przeto lekarz

przekreślił rachunek i zapomniał o nim zupełnie.

Niedawno zgłosiła się do niego wytworna dama i oznajmiła, że ona to właśnie jest ową dziewczynką, która

przyszła na świat

z jego pomocą 30 lat temu, a znalazłszy w starych papierach po matce nieuregulowany rachunek, przyszła zapłacić stary dług.

Oryginalny pomnik na starej studni.

Gwałtowny protest niemieckiej gazety.

Ameryka, chełpiąca się swym snobizmem w kierunku

upodobań do niezwykłości,

postawiła pomnik naszym prarodzicom Ewie i Adamowi, uważając się za jedyną w świecie czczącą „pamięć" tak odległych od nas kuzynów. Tymczasem świeżo jedna z gazet frankfurckich wystąpiła

z gwałtownym protestem

przeciw uzurpowaniu sobie przez Amerykę oryginalności pod tym względem.

Oto miasto Sachsenhausen, będące właściwie częścią Frankfurtu nad Menem może o sobie z chlubą powiedzieć, że pierwsze i jedyne bodaj w Europie „pamiętało" o

prarodzicach ludzkości

jeszcze w XVIII w., bo w roku 1786 wystawiło im pomnik. Stoi on do dzisiaj na jednej ze starych studzień miejskich, wyobrażając Adama i jego małżonkę pod krytyczną jabłonią, której owoce, jak wiadomo,

bardzo były zdradliwe.

Podobno w domu stojącym naprzeciw tej studni-pomnika przychodzą na świat bardzo

piękne franfurcianki,

coby znów stwierdzało słuszność dawniejszej maksymy, iż „zapatrzenie się" matek ma decydujący wpływ na urodę dzieci.

Tańcz spokojnie i unikaj rozhuśtania nerwów.

Wywiad z królem tańca.

Francuski tancerz rekordowy Nicolas, który jeszcze przed kilku tygodniami uzyskał światowy rekord taneczny, poprawił go obecnie. Dawniej bowiem przetańczył bez przerwy 146 godzin, obecnie zaś aż

223 godzin.

Co prawda — na każdą godzinę przypadały trzy minuty pauzy. Oczywista tańczył nie z jedną partnerką, ale z całym ich szeregiem.

Niedawno urządził z nim reporter pewnego pisma amerykańskiego wywiad:

— Ile ma pan lat i jakie jest zdrowie pańskie? — zapytał Amerykanin.

— Liczę lat 32, a cieszę się

zdrowiem znakomitem.

Sądzę, iż zawdzięczam je tańcowi. Taniec jest mi potrzebny do życia, jak rybie woda.

— Czy taniec pana nie nuży?

— Bardzo mało. Na ogół taniec ludzi bardzo nuży. Ale tylko tych, którzy nie umieją naprawdę tańczyć. Posiadam swoją metodę, która pozwala mi tańczyć niesłychanie długo,

prawie bez zmęczenia.

Moja metoda jest bardzo prosta i nieskomplikowana. Możnaby ją ująć w dwa przykazania: „Tańcz spokojnie i unikając rozhuśtania nerwów!" i „Podczas tańca oddychaj głęboko i rytmicznie!" Stosując się tylko do tych dwóch przykazań, odnosiłem tak rekordowe rezultaty.

— Czy taniec jest pańskim zawodem?

— Obecnie tak. Właściwie jednak jestem inżynierem.

— Który taniec najbardziej się panu podoba?

— Każdy taniec jest piękny, jeśli go zatańczy mistrz lub mistrzyni. Co do moich osobistych upodobań —

przepadam za walcem

i jestem przekonany, iż mimo chwilowych wahań mody, walc był i będzie królem tańców.

Z nowych tańców podoba mi się bardzo tango, chociaż obecnie zaczyna on nieco wychodzić z mody. Charleston to raczej gimnastyka rytmiczna niż taniec. Jest w nim jednak jakieś szalone tempo, rozkiełznanie ruchu, które mnie upaja, ponosi, porywa.

Krateczki sądowe.

Połowica dzielnego rzemieślnika.

Nieudana konferencja.

Wesoło i bez trosk płynęło życie pana T. Mężczyzna urodziwy, uczciwy i zacny, cieszył się sympatją i poważaniem ludzi; powodziło mu się nieźle. Od kieliszka tudzież innych brzydkich nawyczek stronił, tylko że markotno mu było samemu na tym świecie. Na brak powodzenia u płci nadobnej uskarżać się nie mógł. W wyborze jednak dozgonnej towarzyszki żywota był nader wybredny. Pamiętał bowiem, że nie to ładne co ładne, ale to, co się komu podoba. Stronił od dziewic szczególnie obdarzonych urodą: żonę ładną ma się przecież nie dla siebie, lecz dla innych twierdzi vox populi. Wśród niewiast mniej ładnych szukać przeto należy kadydatki na małżonkę.

Znaleźli się ludzie uczynni, którzy dopomogli p. T. Niedługo trwała pogoń za szczęściem. Zjawiło się ono wkrótce w postaci panny Małgorzaty, niewiasty do tańca i do różańca jak to się mówi.

Pan T., jako człowiek praktyczny, zważył dokładnie wszystkie plusy i minusy i doszedł do wniosku, że panna Małgorzata w sam raz nadaje się na żonę; odkrył w niej niebywałe zalety, jako gospodyni domu.

ŹLE TRAFIŁ.

I oto wyprawiono huczne weselisko. Nareszcie pan T. został szczęśliwym małżonkiem, do którego to stanowiska tęsknił od tak dawna. Srodze się jednak zawiódł. Zapomniał o tem, że w każdej kobiecie siedzi kawałek djabła. Z punktu pani Małgorzata wzięła męża pod pantofel. Uczyniła zeń narzędzie pokorne gwoli dogodzenia zachciankom swym i kaprysom. Ciężki zaiste, stał się żywot biednego rzemieślnika. Nie mogąc przełamać wszechwładzy połowicy swej coraz częściej zaglądał do kieliszka, marząc o bezpowrotnie minionej wolności stanu kawalerskiego.

Coraz niżej i niżej staczał się nieszczęsny niewolnik despotycznej połowicy. Stracił całkowicie humor, werwę i chęć do pracy, tak że sąsiedzi z politowaniem kiwali nad nim głowami.

PECHOWY OBROŃCA.

Najbardziej przejął się niedolą pana T. jego brat rodzony. Widząc przyczynę wszystkiego złego w postępowaniu p. Małgorzaty postanowił rozmówić się z nią w sposób łagodny lecz stanowczy. Zainicjował więc konferencję, w trakcie której usiłował przekonać bratową, że jeśli nie zmieni sposobu traktowania męża, to grozi im ostateczny upadek moralny i że obowiązkiem jej, jako tej, która przysięgła mu wierność i posłuszeństwo, jest ratować go od zguby. Wszystkie te perswazje jednakże zdziałały akurat tyle, co wytrwałe rzucanie grochu o ścianę. Gorzej nawet. Złośliwa pani Małgorzata chcąc raz na zawsze położyć kres tego rodzaju konferencjom, zaskarżyła go do sądu o rzekome pobicie, podając jako świadka jakiegoś małego chłopca, który niby to był obecny przy tem, jak pan T. bił swą bratową.

Jednakowoż zeznanie tego świadka w krótkich spodenkach było tak mętne i pełne sprzeczności, że sąd po rozpatrzeniu sprawy postanowił pana T. z braku dowodów uniewinnić. Zacna pani Małgorzata musi więc opłacić koszty sądowe, co wprawiło ją w bardzo kiepski humor.

Na honor! Nie chciałbym być w skórze jej małżonka. Już na nim z pewnością wszystko się skupi. Aż strach pomyśleć, jak bardzo słabą wolę ma ten „silny" rodzaj męski.

Sa-wicz.

Proszę wyciąć! Proszę wyciąć!

Kupon rabatowy

Okaziciel niniejszego kuponu korzysta z rabatu **Złotych 3.00** przy kupnie pary damskich

ŚNIEGOWCÓW

„Pepege", Ryskie i „Tretorn"

Otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatowe po 3 Zł. dla odstąpienia swym znajomym

Skład Kaloszy i Śniegowców

Ogrodowa 2. (róg Nowomiejskiej)

Proszę wyciąć! Proszę wyciąć!

Japończyk musi zdjąć obuwie

zanim wejdzie do świątyni.

Angielski prof. Meyner pisze ciekawe rzeczy o zachowaniu się katolików japońskich w czasie Mszy św. Japończycy w pełni zachowują swe zasady dobrego zachowania się w stosunku do swych obowiązków religijnych. A więc każdy wchodzący do świątyni

obowiązkowo musi zdjąć obuwie.

Tym, którzy noszą narodowe drewniane obuwie nie nastręcza to specjalnych trudności. Kto jednak przywdziewa obuwie europejskie, ma pewien kłopot. Nie widziałem jednak nikogo, ktoby się uchylał od spełnienia

tego nakazu.

Wierni siedzą lub klęczą na rogożach. Na prawo dziewczęta i kobiety, na lewo mężczyźni. Wierni modlą się głośno, przytem ktoś z nich przewodzi chórowi modlitewnemu. Byłem świadkiem kazania,

wygłoszonego przez misjonarza.

Misjonarz zaczął swe kazanie od głębokiego ukłonu w kierunku słuchaczy, którzy podobnym mu odpowiadali. Takim samym ukłonem zakończone zostało kazanie. Zadanie kaznodziei nie jest łatwe. Musi on wygłosić kazanie

w języku literackim,

który bardzo poważnie różni się od mowy codziennej. Aby więc zostać zrozumianym kaznodzieja musi wybrać coś pośredniego między językiem literackim a gwarą, czynić to musi bardzo ostrożnie, jeśliby bowiem w swem przemówieniu był za bardzo trywialny, wierni uważaliby, że nabożeństwo zostało

zbeszczeszczone.

Do ciekawych osobliwości należy widok kościoła, w którym na nabożeństwo przyszły Japonki. Każda ma okrytą głowę białym welonem. Świątynia wygląda więc jak po pierwszej komunji.

Szkoła tańca

W. Lipińskiego GRAND HOTEL (Traugutta 1.)

Do rozpoczynającego w niedzielę „kółka nauczycielskiego" może być przyjęte jeszcze kilkoro reflektantów płci obojga.

Dzień w Łodzi.

—:s:—

I to się zdarza; tragarze zbili tragarza.

W braku innej pracy p. Józef Mroczkowski, zamieszkały przy ulicy Oblęgarskiej 19, stanął na Zielonym rynku i za nikłą groszową opłatą przynosił ludziom do domów

zakupione produkty.

Uczciwy wygląd tragarza jednał mu ludzi, którzy chętnie korzystali z usług Mroczkowskiego, omijając zdala, innych tragarzy, stałych bywalców rynku. Ci, zazdrocząc Mroczkowskiemu powodzenia, szykanowali go, a nawet domagali się aby

opuścił rynek

gdyż inaczej pobiją go.

P. Józef, jednakże nic sobie z tego nie robił. Wyczerpała się wreszcie cierpliwość tragarzy, którzy widząc, że nie ma innej rady rzucili się na konkurenta i pobili go zwojami sznurków. Na krzyk bitego tragarza, przybiegli przechodzący policjanci i

zajście zlikwidowali.

Pobity Mroczkowski udał się na stację Pogotowia gdzie mu udzielono pomocy. Najzagorzalszych uczestników bójki Arona i Srula Rajchornów pociągnięto do odpowiedzialności.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! ..... Dziś!
A imię Jej — Kobieta!

Potężny dramat zakazanej miłości.
W rolach głównych potentaci ekranu
Barbara La Marr
i Ramon Novarro.

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 5-ej, w sobotę i niedzielę o g. 2.30
Ostatni seans o godz. 9.15.

Spacer nieboszczyka z kobietą.

Odkrycie biednej wdowy.

Przed kilkunastu laty w domku drewnianym, przy ulicy Grochowej 17 na Żubardziu zamieszkiwała rodzina Rusielskich. Głową rodziny był pan Wincenty Rusielski, woźny jednej z carskich podów czas instytucyj.

Mały sklepik kolonjalny i posada woźnego, zapewniły Rusielskim

życie dostatnie.

Mijały lata. Pewnego sierpniowego poranka ogłoszono mobilizację. Między innymi moskale powołali pod broń i pana Wincentego, który został wcielony do jednego z pułków i wysłany w głąb Rosji. Odtad do cichego domu zaczęła najpierw cicho a potem coraz głośniej pukać bieda. Po długich latach skończyły się wreszcie walki i rezerwiści zaczęli powracać do

domowych pieleszy.

Pani Anna napróżno jednakże oczekiwała powrotu małżonka; zaginął po nim wszelki ślad. Aż wreszcie dostała nieoficjalną wiadomość, że mąż zginął w bitwie. Z czasem wdowa pogodziła się z nowym stanem rzeczy i zakrzątnęła się żywo około domu. Daremne jednak były wysiłki słabej nieprzyzwyczajonej do ciężkiej pracy kobiety. Liczyła na pomoc dzieci, lecz zawiodła się zupełnie. Życie pani Anny umilała jedynie młodsza

15-letnia córka Felicja,

istota cokolwiek upośledzona na umyśle i ciele. Głupkowata i garbata dziewczyna nie mogła jednak być pomocną matce. Matka tedy po długim namyśle sprzedała domek, za śmiesznnie niską cenę i wynajęła izbę piwniczną w domu przy ulicy Kopernika 91. I życie ich popłynęłoby nadal zwykłym torem gdyby nie pewien wypadek. Pewnego dnia wracając z rynku pani Anna ujrzała idącą naprzeciw niej parkę.

Stanęła jak wryta,

bowiem mężczyzna, prowadzący pod rękę elegancką damę, przypominał do złudzenia jej męża. Wiedziona dziwnym instynktem Rusielska udała się za ową parą i stwierdziła, że zamieszkuje ona w jednym z domów przy ulicy Żeromskiego, a co najważniejsze, że ów mężczyzna nosi takie samo imię i nazwisko, jak jej mąż, który padł w boju. Pierwszą noc po tem zdarzeniu biedna kobieta spędziła na rozmyślaniu. Nazajutrz zrana złożyła wizytę dozorcy domu, który ją poinformował, że ów lokator był rzeczywiście na wojnie i że mieszka ze swą żoną. Pani Anna przekonana, że ma do czynienia z mężem weszła do mieszkania i zdumionemu małżeństwu, wyjawiła

cel swojej wizyty.

Po pierwszych wybuchach Rusielski i jego obie żony postanowiły drogą ugodową załatwić sprawę, tem bardziej, że pani Anna gotową była za pewną sumę zrzec się swoich praw do niewiernego małżonka. Pertraktacje wróżyły dobry koniec tej niepowszedniej historji. Ostateczne załatwienie miało nastąpić w dniu wczorajszym. Tego dnia stosownie do umowy Rusielski powinien był przynieść do mieszkania pani Anny pieniądze, w zamian za co miał otrzymać od niej pokwitowanie i

piśmienne zrzeczenie się praw

co do jego osoby. Znalazłszy się w mieszkaniu żony Nr. 1, Rusielski zmienił postanowienie i wyłudziwszy od niej pokwitowanie, pieniędzy nie dał, a kiedy pani Anna nie chciała go wypuścić z mieszkania i córkę wysłała po policję, pobił ją do utraty przytomności i zbiegł; tegoż jeszcze dnia wyjechał z Łodzi. Odszukaniem bigamisty zajęły się odpowiednie czynniki.

Trzymaj się za kieszeń

gdy pełno ludzi w tramwaju!

Lajzer Klubski, kupiec z Sempolna, kręcił się cały dzień po mieście. Zmierzch już zapadł, zbliżał się szabas, a tu jeszcze pozostało moc rzeczy do załatwienia. Jako prawowity syn Izraela nie chciał pracować w świątecznych godzinach to też, z całą energją począł załatwiać

pozostałe sprawy.

Po pewnym czasie pozostało mu tylko jedno załatwienie gdzieś w okolicy Placu Reymonta. Nie zwlekając tedy wsiadł do tramwaju. Los zrządził, że tym samym tramwajem jechał zdolny złodziej łódzki. Zoczywszy zdenerwowanego pasażera postanowił go „obrobić". Stanął tedy obok Klubskiego i

przeciąwszy brzytwą kieszeń

wyciągnął mu portfel zawierający, oprócz nieokreślonej bliżej sumy dolarów, 105 złotych. Dokonawszy kradzieży bezczelny złodziej podczas wyskakiwania z tramwaju, krzyknął pod adresem poszkodowanego:

— „Panie, — pańska kieszeń!"

Nim kupiec zorjentował się w sytuacji złodziej znikł bez śladu. Klubski zameldował o kradzieży policji.

On grał na harmonji, ona biła w bęben.

Dwa źródła zarobku.

Od pewnego czasu rynek Leonhardta odwiedzała

para muzykantów.

On 40-letni mężczyzna, chuderlawy i mały siadywał na składanym stołeczku i na trzyrzędowej harmonji wygrywał najrozmaitsze kawałki. Towarzyszka jego, młodsza prawie o połowę, uderzała zawzięcie w mały bębenek, służący również do

zbierania datków.

Drobne monety rzucane przez ludzi, nie stanowiły dla muzykalnej pary jedynego źródła dochodowego, które ile tylko sił i możności powiększała kobieta. Kręcąc się w ciżbie, przy lada okazji zagłębiała rękę w kieszenie

mniej ostrożnych

i wyciągała, co się tylko dało.

W dniu wczorajszym po ukończeniu — „koncertu" kobieta, jak zwykle, wcisnęła się w tłum gapiów i w pewnej chwili zanurzywszy rękę w kieszeni jednego z nich, poczęła szperać. Ten jednak poczuł obcą dłoń i złodziejkę złapał.

Grajek, ujrzawszy niepowodzenie swej towarzyszki

usiłował uciec,

lecz i jego ujęto, poczem dobraną parę odprowadzono do komisarjatu. Zatrzymanymi okazali się Florjan Font i Zuzanna Miech, oboje znani złodzieje kieszonkowi, bez stałego mejsca zamieszkania.

Rzezimieszek w skórze dżentelmena.

Wypadek piotrkowianki w Łodzi.

W dniu wczorajszym przybyła do Łodzi Marjanna Milewska,

mieszkanka Piotrkowa.

Po załatwieniu sprawunków, panna Marjanna zabłądziła w labiryncie ulic i nie mogła trafić do stacji. Biedziła się dość długo nad odszukaniem właściwej ulicy, wreszcie postanowiła zapytać przechodniów. Zaczepiony przez nią mężczyzna chętnie ofiarował się odprowadzić mieszkankę Piotrkowa

na stację.

Po drodze spotkał pannę Milewską przykry wypadek. Usłużny łodzianin, wiódł z nią banalną rozmowę, a w pewnej chwili, kiedy przechodzili ulicą Węglową, podstawił Milewskiej nogę i zbiegł z walizką, zawierającą rzeczy wartości 200 złotych. Podniósłszy się szybko piotrkowianka wszczęła krzyk i puściła się w pościg za

uciekającym złodziejem.

Ten atoli przesadził płot jakiegoś składu i przepadł bez śladu.

Widząc bezowocność dalszego pościgu, panna Milewska, udała się do najbliższego komisarjatu policji i zameldowała o dokonanej kradzieży.

—:o:—

A. WEIGALL. 13)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

IV.

NOWY CZŁOWIEK.

Następnego dnia Marja nie pokazała się przed obiadem. Zmęczona balem drzemała przez całe przedpołudnie na balkonie, który wychodził na ogród.

Siedziała tu w dużem rozkładanem krześle i w przerwach drzemki spoglądała na zalane promieniami słonecznemi ogrody, z których dochodził odurzający zapach kwiatów, na leniwie toczące się fale Nilu i odległe, żółte pagórki pustyni, odbijające się od ciemnego lazuru nieba. Ten horyzont — to był właściwy Egipt.

Właściwie nie mogła się skarżyć na ten Egipt, który dotychczas poznała. Kairo, jako stolica i całe towarzystwo, które otaczało córkę wysokiego dygnitarza wyszukaną grzecznością, wydało się jej dość interesującem. Pozatem kochała słońce, które jej jeszcze nie zdążyło przepalić i znużyć, wspaniałe kwiaty i pstrokate miasto z jego bazarami i minaretami.

Jednak na dnie jej duszy czaił się jakiś dziwny niepokój, którego przyczyny nie mogła odrazu znaleźć. Nad jej radością unosiła się jakaś chmurka. Dopiero po długich rozmyślaniach doszła do wniosku, że nieprzyjemna osoba pana Lane potrafiła na niej wywrzeć takie wrażenie, iż wytrąciła ją z normalnej równowagi.

Dokuczała jej myśl, że niewinnem wprawdzie kłamstwem starała się mu zaimponować: opowiedziała mu mianowicie że spotkała go u księżny Stratford. Powinna była wiedzieć zgóry, że człowiek takiego pokroju, jak Lane, nie da sobie zaimponować tytułem lub nazwiskiem. Wstydziła się teraz sama swej chełpliwości, niewątpliwie bowiem ośmieszyła się w ten sposób w jego oczach.

Gdy rozległ się dźwięk gong-gongu, wzywający na obiad, Marja zeszła na parter pałacu. W holu spotkała generała Ewerda, małego człowieka, o marsowej minie, któremu prawienie komplementów młodym paniom i okazywanie im rycerskiej grzeczności, sprawiało widoczne zadowolenie.

Ukłonił się Marji z galanterją i pocałowaszy ją w rękę zaczął się rozwodzić w kwiecistych wyrażeniach nad uczuciami, jakie jej młodość i piękność wywoływała w jego starem sercu żołnierskiem. Marja przysłuchiwała się z zadowoleniem płynnej wymowie generała, a pożegnawszy go weszła w doskonałym nastroju do sali jadalnej, w której panował przyjemny półmrok. Okna były zasłonięte jedwabnemi firankami zielonego koloru, które nie dopuszczały jaskrawych o tej porze dnia promieni słoecznych.

Ale tuż za progiem Marja zatrzymała się nagle, zawstydzona, jak młoda uczenica: przed nią stał uśmiechnięty Lane, witający ją poprawnym ukłonem.

Marja zaskoczona w pierwszej chwili tem niespodziewanem spotkaniem, opanowała się rychło i odpowiedziała na jego ukłon wyniośle i chłodno.

— Czy pan chciał mówić z moim ojcem? — zapytała, nachylając się równocześnie nad bukietem róż, ustawionym na stole.

— Pani ojciec zaprosił mię na obiad, — odparł Lane. — Przyszedłem prawdopodobnie za wcześnie. Zegarek mi stanął i przyznam się nie wiem dokładnie, która godzina.

Marja po tych słowach zarumieniła się mimowoli, co ją jeszcze bardziej wyprowadziło z równowagi.

— Nie wiedziałam o tem, — wykrztusiła. — Naturalnie jest pan miłym gościem. Gong-gong dał już znak do obiadu. Ojciec lada chwila się zjawi...

Cieszy mię, że niema więcej gości, — uśmiechnął się Lane. — Nie jestem niestety stosowanie ubrany.

Marja odrazu zauważyła, że Lane ma na sobie to samo wytarte ubranie, w którem się zjawił wieczorem na werandzie, ale mimo to nie wywoływał ujemnego wrażenia.

— Może pan zajmie miejsce? — rzekła ze sztucznym uśmiechem.

— Dziękuję, odparł Lane spokojnie, nie korzystając jednak z jej zaproszenia, co ją jeszcze bardziej zdetonowało.

Nastąpiło przykre dla niej milczenie; nie przyszedł jej na myśl żaden z tych frazesów, które zwykle miała zawsze w pogotowiu, gdy chodziło o podtrzymanie konwersacji.

— Może pan zapali? — zapytała zdenerwowana, podając mu piękną papierośnicę; czuła przytem całą śmieszność sytuacji i gryzła w bezsilnym gniewie swoje wargi.

Lane wziął z jej rąk papierośnicę i nie otwierając, odłożył ją na stole.

(d. c. n.)

Łódź w walce z bakcylem gruźlicy.

Bierność społeczeństwa najlepszym sprzymierzeńcem strasznej choroby.

TEORJA A PRAKTYKA.

Powszechnie wiadomo, że gruźlica pochłania rocznie więcej ofiar, niż najstraszniejsza wojna. Wykazy statystyczne śmiertelności zawierają cyfry wprost przerażające. W obecnych czasach, wśród ogólnego po przejściach wojennych niedostatku, bilans ten jest jeszcze smutniejszy niż kiedykolwiek.

Prawda ta znana jest również w Łodzi, ale — niestety — bardziej w teorji niż w praktyce. Bowiem stosunkowo zbyt mało jest wśród mieszkańców naszego miasta ludzi, którzy realnie przeciwstawiają się temu wrogowi ludzkości, tem groźniejszemu, że ofiarą jego padają najliczniej młode pokolenia.

Ileż to mamy w Łodzi młodych suchotników, rwących się do życia i mogących społeczeństwu dać wiele z siebie, którzy skazani są na śmierć przedwczesną i nieuniknioną.

ŚRODKI OBRONY.

Ogół przechodzi do porządku dziennego nad licznemi ofiarami gruźlicy, idziemy dalej przez życie i mało zastanawiamy się nad tem, że nauka oddawna już jest w posiadaniu licznych środków ochronnych w walce z tym wrogiem człowieka, że dzięki tym środkom możnaby było znakomicie zmniejszyć liczbę nieszczęsnych ofiar. Wszak choroba ta jest w zarodku uleczalna i wielu kandydatów na suchotników mogłoby wogóle jej uniknąć, gdyby się intensywnie leczyli...

Posiadamy przecież w Łodzi — poza Kasą Chorych — jeszcze magistracką sekcję do walki z gruźlicą, (która to sekcja rozwija już od wielu lat bardzo energiczną działalność w kierunku praktycznym, jak i teoretycznym), pozatem mamy również — już od roku — „Przychodnię dla dzieci gruźliczych", której istnienie zawdzięczać należy inicjatywie oraz pracy dr. Kłuszyńskiego, jest więc możność zapobiegania tej strasznej chorobie. Możność ta jest może skądinąd — wobec potęgi gruźlicy oraz sprzyjających jej na gruncie łódzkim warunków społecznych i mieszkaniowych — wciąż jeszcze niedostateczną, a jednak — wspomniane instytucje mogłyby stanowczo daleko więcej zdziałać dla dobra ogółu mieszkańców, gdyby straszne, cyfrowe prawdy o gruźlicy wnikały w świadomość tysięcy jednostek — nietylko teoretycznie...

KONIECZNOŚĆ UPORCZYWEJ WALKI.

Faktyczne dane dowodzą, że szerokie masy ludności Łodzi zbyt mało korzystają z podawanej im ręki pomocnej. Spostrzeżenie to dotyczy zwłaszcza najmłodszych naszych pokoleń, a odpowiedzialność i winę ponoszą tu rodzice...

Przy ognisku rodzinnem tysięcy rodzin robotniczych na peryferjach naszego miasta lasecznik gruźlicy rozpanoszył się, podcinając systematycznie życie ludzkie, a w tysiącach wypadków rodzice, prawie nie zdają sobie sprawy z tego, że należy nawet w najtrudniejszych i najmniej sprzyjających okolicznościach czynić najdalej sięgające zabiegi celem niepoddawania się niszczącej chorobie.

TRZEBA WYŁAWIAĆ...

Instytucje łódzkie, poświęcone zadaniu tej walki, winny być stale oblężone przez ludzi zagrożonych oraz przez rodziców uświadomionych o ogromie niebezpieczeństwa, grożącego dzieciom, a tymczasem — lekarze i higieniści muszą dzieci ze śladami gruźlicy bardzo często „wyławiać" z kontyngensu dziatwy szkół powszechnych, a tysiące dorosłych lekceważą sobie w zarodku potęgę tej strasznej choroby...

GDYBYŚMY CHCIELI CHCIEĆ...

Olbrzymie usługi w walce z gruźlicą oddałoby się ludności Łodzi, gdyby zbudowano sanatorjum w okolicach miasta, obliczone na odpowiednio wielką liczbę chorych.

Gdyby każdy łodzianin złożył na ten cel rocznie tylko jedną złotówkę, moglibyśmy mieć taki środek do walki i stan zdrowotności Łodzi w stosunku do choroby suchot podniosłoby się znacznie.

Niezależnie od takiego planu na nieco dalszą przyszłość — gdybyśmy już dawno — nie czekając na odnośny zakaz policyjny — nie pluli na ulicy, również, lepiej wietrzyli mieszkania i przestrzegali na każdym kroku higjeny i czystości — zmniejszylibyśmy znacznie liczbę ofiar lasecznika...

Przestrogi te są ogólnie wiadome, jak mało jednak osób stosuje się do nich w praktyce życiowej, uważając je za frazesy!

Szerokim sferom ludności Łodzi potrzeba stanowczo nietylko więcej uświadomienia, ale — i to jest daleko ważniejsze — stosowania tej świadomości w codziennem życiu.

(Iaun.)

Krótka pamięć.

Robotnik I: — Strasznie dużo palę i dlatego mam krótką pamięć...
Robotnik II: — Doskonale, to pożycz mi w takim razie 25 złotych

Odważny kupiec rozprawił się z czterema bandytami.

Dwóch opryszków ciężko rannych odwieziono do szpitala.

Mieszkańcy Zagłębia są obecnie pod wrażeniem dwóch śmiałych napadów, dokonanych onegdaj przez czterech uzbrojonych drabów w godzinach wieczorowych w Będzinie i w Sosnowcu.

Spodziewając się obfitego łupu bandyci wtargnęli o godzinie 6 m. 20 wiecz. do mieszkania Bolesława Domańskiego, gdzie zrabowali

50 zł. gotówką oraz złoty zegarek.

Bandyci opuściwszy obrabowane mieszkanie udali się z Będzina w kierunku Sosnowca i dali znać o sobie, o godzinie 9 m. 10 wiecz. dokonując drugiego napadu na sklep Witka Antoniego przy ulicy Robotniczej 13 na Konstantynowie.

W obawie przed ewentualnem spotkaniem z policją, która już ich tropiła, bandyci pozostawili jednego kolegę na ulicy przed domem na straży, pozostali zaś trzej

uzbrojeni w rewolwery

wpadli tylnem wejściem do mieszkania właściciela sklepu. W mieszkaniu znajdowali się wówczas: Antoni Witek, jego matka i żona, siostra Stanisława, dwoje nieletnich dzieci, z których jedno spało w kołysce, oraz dwie kobiety, które przyszły zapłacić dług właścicielowi sklepu za wybrane artykuły spożywcze.

Wpadłszy do mieszkania bandyci wymierzyli lufy rewolwerów do obecnych w mieszkaniu i z okrzykiem

ręce do góry!

zażądali wydania pieniędzy. Między obecnymi zapanowała konsternacja.

Nie stracił jednakże tylko zimnej krwi Witek. Skoczył on szybko pod stół, gdzie zarepetował swój browning, poczem stanąwszy za żoną wymierzył do jednego z bandytów.

Padł celny strzał

raniąc jednego z opryszków w piersi i w rękę. Raniony zbir wyniósł się z mieszkania. Pozostali dwaj w odpowiedzi na strzał Witka wymierzyli lufy rewolwerów w właściciela mieszkania, oraz jego matki i siostry. Posypały się strzały. Jeden z nich ranił lekko Stanisławę Witek w prawą nogę, powyżej kolana. Strzał wycelowany w czoło żony Witka chybił

i kula przeszła jej po włosach

opalając je.

Na strzały bandytów odpowiedział również Witek posyłając pozostałe mu trzy kule, jednakże żadna z nich nie trafiła opryszków.

W mieszkaniu tymczasem powstało nieopisane zamieszanie. Wystraszone dzieci i kobiety podniosły płacz i krzyk, jedna z interesantek wyskoczyła oknem, druga zaś w obawie strzałów schroniła się pod łóżko.

Rodzinie Witka zagrażała zagłada, gdyż bandyci, posiadając zapas amunicji dali do obecnych kilka strzałów. Odważny Witek nie tracąc jednakże przytomności, rzucił się w najwyższej pasji na opryszków.

Złapawszy jednego z nich za rękę, zaczął okładać go z całych sił rękojeścią rewolweru po głowie, tak, że

opryszek zalany krwią,

runął nieprzytomny na ziemię. A tymczasem strzelanina i krzyki dochodzące z mieszkania Witka zaalarmowały całą dzielnicę sielecką.

Dwaj bandyci przeto pozostawili w mieszkaniu nieprzytomnego kolegę, zabrali drugiego rannego w piersi i w rękę i nic nie zrabowawszy, uciekli w obawie przed nadbiegającą policją.

Przyprowadzony do przytomności bandyta, okazał się Ignacym Szepiarzem z Dańdówki, znanym opryszkiem.

Wieczorem do podkomisarjatu policji w Sielcu zgłosił się

ranny bandyta

Zommer Aleksy z Sosnowca, biorący udział w napadzie na mieszkanie Domańskiego w Będzinie i na sklep Witka w Sosnowcu.

Zommer po nieudanym napadzie zdołał umknąć i udał się na Dańdówkę, gdzie

opatrzono mu ranę.

Jednakże nikt go nie chciał ukrywać w obawie odpowiedzialności karnej, rannego zaś bandyta w piersi i rękę nie mógłby daleko uciec, przeto rozmyśliwszy się, zdecydował

sam oddać się w ręce policji.

Rannego Zommera przewieziono do szpitala w Będzinie.

Zaczadzeni przez nierozwagę.

Wszystkie ofiary uratowane.

Łódź, 20. 11. W dniu dzisiejszym około godziny 8 rano mieszkańcy domu przy Alejach Kościuszki 2,

zostali zaalarmowani jękami,

dobywającemi się z mieszkania portjera Michalaka. Skoro jęki nie ustawały śmiałsi wyważyli drzwi mieszkania. Izdebka portjera była pełna

gryzącego dymu.

Jęki dochodziły z głębi mieszkania, gdzie na łóżku znaleziono wijących się z bólu żonę portjera 42-letnią Annę Michalak oraz jej 3-letniego synka Józefa.

Nieszczęśliwi ulegli zaczadzeniu.

Zawezwano karetkę pogotowia ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił matkę i syna

na miejscu.

Zaczadzenie było wynikiem wadliwie urządzonego pieca.

* * *

Również w dniu dzisiejszym o godz. nad ranem w garażu samochodowym przy ul. Kilińskiego 85,

ulegli zaczadzeniu

szofer 27-letni Edward Giernatowski, zamieszkały przy ul. Zielińskiego 151 oraz pomocnik jego 30-letni Józef Kwiecień (Przejazd 87). Obaj przemęczeni długą jazdą przybyli do garażu i

zasnęli przy czynnym motorze.

Po wypaleniu się zapasu benzyny, z motoru zaczął się wydobywać gęsty, gryzący dym, którym obaj nieszczęśliwi

zatruli się.

Lekarz pogotowia, po zastosowaniu natychmiastowych środków zaradczych, odwiózł obu do domu.

Z trzeciego piętra na bruk.

Śmierć rocznego dziecka.

Łódź, 20. 11. Wczoraj wieczorem w domu przy ulicy Kaliskiej 28, wydarzył się tragiczny wypadek, którego winę bezwzględnie

przypisać należy rodzicom,

pozostawiającym dzieci bez opieki.

Na trzecim piętrze domu zamieszkała rodzina robotnicza Michalskich. Pani wyszła z mieszkania do sklepu

pozostawiając na oknie rocznego

synka Henryka.

Dziecko w pewnej chwili usiłowało powstać, lecz oparłszy się o okno,

wygniotło szybę

i wypadło na bruk podwórza, ponosząc

śmierć na miejscu.

Znaleziono zniekształcone jedynie zwłoki nieszczęśliwego dziecka. Lekarz pogotowia ratunkowego skonstatował zgon, zwłoki dziecka pozostawił na miejscu w obecności policji.

Nieuczciwy urzędnik.

schwytany na wykradaniu z listów pieniędzy.

Z Grudziądza donoszą:

Wczoraj w nocy na poczcie w Grudziądzu przychwycono na

gorącym uczynku,

otwierania listów zagranicznych i wykradania z nich pieniędzy podurzędnika ekspedycji pocztowej Fandrzejewskiego.

Podrobionym kluczem

otworzył szafę; przychwycony przez inspektora pocztowego Sokołowskiego oddany został w ręce policji. Wysokość szkody dotychczas nie ustalono.

Centralne Garaże i Warsztaty Reperacyjne Samochodowe Polskiej Y. M. C. A.

Łódź, Aleje Kościuszki Nr. 68, tel. Nr. 22-90 OTWIERAJĄ Łódź, Aleje Kościuszki Nr. 68, tel. Nr. 22-90

w sobotę, dnia 27-go listopada b. r. nowy 4-miesięczny Kurs Kierowców Samochodowych dla zawodowych i amatorów obojga płci.

Zapisy przyjmuje Kancelarja codziennie w godzinach od 9 do 12 i od 14 do 20.

Remonty i Lakierowania Samochodów, wszelkie roboty tokarskie, wiertarskie i ślusarskie po cenach przystępnych. Sprzedaż benzyny, oliwy Gargoyle gum samochodowych „Michelin".

SPORT.

Sobota i niedziela w łódzkim świecie sportowym.

Program rozrywek.

C-S) Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się dość ciekawie.

Dziś w sali Szkoły Realnej Zgrom. Kupców o godz. 5 po poł. zostaną rozegrane 2 najpiękniejsze mecze: Miejskie Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie — Gimnazjum Żeńskie im. Szczanieckiej.

Będzie to rewanż, ponieważ mistrz Łodzi Seminarjum Żeńskie przegrała przed dwoma tygodniami mecz ze Szczaniecką oraz pierwszy od czasu swego istnienia. Drugim ciekawym meczem będzie spotkanie Gimn. Kopernika z reprezentacją Łodzi. Jak wiadomo naszą reprezentatywkę można dziś śmiało nazwać reprezentacją Polski, to też spotkanie to będzie nadzwyczaj interesujące ze względu na grę elegancką obu drużyn. Z meczy piłkarskich notujemy jedynie w dniu dzisiejszym zawody na boisku WKS między Samsonem i Hasmoneą.

Juto o godz. 10 rano na boisku D. O. K. W odbędą się ciekawe mecze o mistrzostwo kl. C (trzecie spotkanie) między Rapidem i Słowackiego, Sokołem zgierskim i rudzkiem T. C. S. Zwycięscy dopuszczeni zostaną do finałowych spotkań.

Najciekawszem spotkaniem piłkarskiem będzie mecz eks-mistrza Łodzi ŁKS z R. T. S. „Widzew", który odbędzie się na boisku ŁKS o godz. 11 rano. O tej samej godzinie na boisku ŁKS odbywać się będą zawody strzeleckie o mistrzostwo dnia dla młodzików, dostępne dla wszystkich do lat 18 oraz zawody lekko-atletyczne (dzień biegów) również dostępne dla wszystkich tak zrzeszonych, jak i nie. Mecz ŁKS z Widzewem sędziować będzie p. Pędzimąż. W Pabjanicach o godz. 14 spotkają się P. T. C. — Ł. T. S. G., sędzia p. Bira.

W Zgierzu o 11 rano grać będzie Ł. K. S. II z Orlęciem, sędzia p. Busiakiewicz oraz Sokół (komb.) — TUR, sędzia p. Grajwoda.

Pozatem w sali szkoły Realnej Kupców o godz. 5 po poł. zostanie wygłoszony odczyt sportowy p. t. „Z dziejów wychowania fizycznego" przez prof. uniw. poznańskiego p. dr. E. Piaseckiego.

Budowa toru kolarskiego w stadjonie Ł. K. S.

Otwarcie — z początkiem wiosny.

C-S) Dowiadujemy się, że dzięki uprzejmości kierownictwa budowy kanalizacji w Łodzi, budowa toru kolarskiego w stadjonie sportowym ŁKS przy Alejach Unji posuwa się z nadzwyczajną szybkością: codziennie około 120 wozów dostarcza ziemię. Dotychczas zwieziono już około 3 tysięcy wozów ziemi. Nowobudujący się tor kolarski będzie jedn. z najlepszych w Polsce i budowany jest na wzór torów węgierskich. Jak przewiduje kierownictwo ŁKS, tor zostanie oddany do użytku członków ŁKS z wiosną roku przyszłego.

I tu brak pieniędzy.

Turyści w roku bieżącym nie zakontraktują trenera.

C-S) Dowiadujemy się, że wskutek sfinalizowania umowy dotyczącej wynajmu obrzymiego terenu pod budową parku sportowego przy ul. Wodnej przez Turystów odpadł amyśl zakontraktowania w roku bieżącym trenera piłkarskiego. Mistrz Łodzi miał zamiar zakontraktować b. trenera Ł. K. S. p. L. Czeizlera względnie b. swego trenera p. Lincmajera z Wiednia.

Ćwiczenia lekko-atletyczne, kolarskie i piłkarskie Klubu Policyjnego.

C-S) Dowiadujemy się, że w związku z mającemi się rozpocząć w roku przyszłym kursami sportowymi dla policji w Warszawie już obecnie czynione są w Łodzi silne starania w celu wyszkolenia odpowiedniej ilości zawodników. Staraniem K. S. Policyjnego przeprowadzane są na boisku ŁKS ćwiczenia lekko-atletyczne, kolarskie oraz piłkarskie.

Najlepsi polscy tennisiści.

C-S) Komisja Sportowa Polskiego Związku Tennisowego opracowuje obecnie listę najlepszych polskich tennisistów i tennisistek za sezon ubiegły. W skład komisji wchodzą pp.: Szczerbiński, Drewnowski i Steinert. W roku ubiegłym oficjalna lista wyglądała jak następuje: panowie: 1) Czetwertyński, 2) Stolarow, 3) Kruszewski, 4) Marszewski i 5) J. Loth. Panie: W. Richterówna, 2) Paradowska, 3) Dubieńska i 4) Kowalewska.

—:o:—

Żądania podwyżkowe śląskich hutników i górników.

Z Katowic donoszą:

Zespół „Praca", do którego należy szereg organizacyj zawodowych górniczych i hutniczych na Górnym Śląsku, wypowiedział w poniedziałek umowę zbiorową w górnictwie i hutnictwie od 15 b. m. Umowa ta obowiązywała do 30 listopada. Jak słychać, żądania górników i hutników idą w tym kierunku, aby zarobki

były podwyższone o 30 proc.

Wypowiedzenie umowy spowodował olbrzymi wzrost drożyzny.

Pertraktacje o nową umowę zbiorową **odbędą się z końcem przyszłego tygodnia.** Jeżeli się zważy, że zarobki górników wynoszą przeciętnie

6 zł. dziennie,

a hutników metalowych jeszcze mniej, jeżeli się następnie zważy olbrzymi wzrost drożyzny w ostatnich tygodniach, to każdy przyznać musi, że żądania robotników są w zupełności uzasadnione, tem bardziej że przemysł żelazny i metalowy cieszy się obecnie

znakomitą konjunkturą.

—x—

Radjo-kącik.

(Sobota) — Godz. 15 Komunikat gospodarczy; godz. 17 Odczyt p. t. „Jak ustrzec dzieci i młodzież od nerwowości" wygłosi dr. Stanisław Kopczyński (dział: „Medycyna — higjena"); 17.30 Jazzband; 18.30 Odczyt p. t. „Strachy i upiory na zamkach historycznych" wygłosi prof. A. Urbański; 19 Odczyt p. t. „Stanisław Przybyszewski" wygłosi red. Zdzisław Dębicki (dział: Literatura Polska); 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Nad program Rozmaitości; 19.55 Pogawędka z działu „Radjokronika" wygłosi dr. Marjan Stępowski; 20.30 Koncert wieczorny. Muzyka lekka. Sygnał czasu. Informacje prasowe.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO.

Za 100 złotych: Zurych 57.50, Berlin wypłaty na Warszawę 46.405—46.645, Wiedeń czeki 78.35 — 78.85, banknoty 78.30 — 79.30, Praga 374.75, Londyn za 1 funt szterl. 43.50.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. Nowy Jork 4.84,75, Holandja 12.13, Francja 136.87, Belgja 34.86,5, Włochy 115.50, Niemcy 20.43, Szwajcarja 25.14 5/8, Danja 18.20,5, Szwecja 18.17,5, Norwegja 18.90, Helsingfors 192.56, Praga 163.75.

Paryż. Londyn 137, Nowy Jork 28.27, Belgja 391, Szwajcarja 544.

Gdańsk. Notowano w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 58.25 — 57.40 100 dolarów ameryk. 514.35—515.65, czek na Londyn 25.01, wypłaty telegraf. na Berlin 122.322—122.628, na Nowy Jork 515.10 — 516.40, na Warszawę 57.05 — 57.20.

Zurych. Dewizy. Paryż 18.20, Londyn 25.14,5, Nowy Jork 5.18,5, Belgja 72.10, Berlin 123.05, Wiedeń 73.12,5, Warszawa 57.50, Budapeszt 72.60, Bukareszt 2.85.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.84.75. Tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.58, Bruksela 13.90, Berlin 23.73.

BAWEŁNA.

Nowy Jokr, 19. 11. Dowóz bawełny do kraju 32.000, wywóz do Anglji 11.000, na kontynent 31.000. Loco 12.95, grudzień 12.53 — 12.55, styczeń 12.60 — 12.61, marzec 12.77 — 12.82, lipiec 13.20 — 13.21, sierpień 13.27, wrzesień 13.30, październik 13.32.

Nowy Orlean, 19. 11. Bawełna. Loco 12.57, grudzień 12.57, styczeń 12.62—12.63 marzec 12.76—12.78, maj 12.87, lipiec 1302

Liverpool, 19. 11. Havas. Bawełna. Notowania początkowe: Styczeń 6.85, marzec 6.92, maj 7.02, lipiec 7.09. Zamknięcie giełdy: Styczeń 6.84, marzec 6.91, maj 7.00, lipiec 7.07.

Brema, 19. 11. Bawełna amerykańska 14.38 centów dolar. za lbs.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ CENY CHWILOWO USTALONE.

Warszawa, 20. 11. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załad. w nawiasach fr. st. Warszawa. Owies pomorski p-g. próby 35.00 (37.75), — poznański jednolity 35.50 jęczmień kongresowy brow. (38.50), otręby żytnie (28.00), ceny orjentacyjne ustalone przez Komisję Notowań fr. st. załad. pszenica 50.50 — 52.50. Obroty średnie. Tendencja spokojna.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zwyżka Paryża, zniżka Włoch.

Zwyżkę osiągnął Paryż, zniżkowała zaś lira, a drobne tylko zniżki widzimy przy Belgji i Londynie, natomiast pozostałe były utrzymane. Obrót ogólny był cokolwiek mniejszy

bo 340,000 dolarów,

przyczem dolary gotówkowe chętnie oddawano, nie było jednak odbiorców. Na walutę amerykańską wogóle przypada około 50 proc. ogólnego zapotrzebowania, a na Londyn niespełna 30 proc.

Zapotrzebowanie zostało

całkowicie pokryte przez Bank Polski,

bo zaledwie drobne pozycje Paryża dostarczyły banki prywatne.

Dolar w obrotach prywatnych notowano 9.00 w żądaniu a Bank Polski płacił kursa bez zmiany a więc 8,96 za gotówkę i 8,98 za przekazy. Złotem.

obroty średnie po kursie

4,76 — 4,77 przyczem za miarodajny kurs należy uważać ten pierwszy gdyż po nim zrobiono najwięcej tranzakcyj i nawet pod koniec znów kupowano tylko po kursie 4.76.

Zwyżka 8 proc. pożyczki konwersacyjnej.

Z papierów państwowych zwyżkę osiągnęła 8 proc. pożyczka konwersacyjna, dawniej zaś wyróżniana i stale zwyżkująca pożyczka dolarowa

straciła niznacznie na kursie,

a to samo dotyczy i 5 proc. pożyczki konwersacyjnej. Pozostałe papiery były utrzymane. Obliczeniowy

kurs 100 złotych w złocie

równa się 173.66, a urzędowy kurs gramu złota na dzień dzisiejszy 5,9816.

Mocna tendencja na rynku akcyj.

Na rynku akcyjnym przed giełdą dał się wyczuć

nastrój mocniejszy,

co też odbiło się i na giełdzie choć gry specjalnej nie widzieliśmy i kursy kształtowały się zasadniczo w zależności od popytu i podaży.

—o—

PRZYSPIESZENIE OBROTU CZEKOWEGO W P. K. O.

Obrót czekowy w P. K. O. został przyśpieszony w ten sposób, że klienci, wpłacający na konto czekowe przed godziną jedenastą rano, mogą już dnia następnego dysponować wpłatą, gdy dotąd te wpłaty zapisywane były dnia następnego, a dysponować niemi można było dopiero dnia trzeciego.

POGORSZENIE SIĘ BILANSU HANDLOWEGO.

Warszawa, 20. 11. Nasz bilans handlowy za miesiąc październik

wypadł słabiej

aniżeli we wrześniu. Nadwyżka wywozu nad przywozem

spadła do 15 miljonów złotych.

Przyczyną jest wzrost przywozu z 85 do 100 miljonów złotych w złocie.

REORGANIZACJA SŁUŻBY POCZTOWO-CELNEJ.

Departament Ceł Ministerstwa Skarbu w porozumieniu z Generalną Dyrekcją Poczt i Telegrafu powołał do życia komisję, złożoną z wyższych urzędników celnych i pocztowych dla zbadania całokształtu stosunków dotyczących

służby pocztowo-celnej

i opracowania zarysu przepisów, normujących tę dziedzinę zgodnie z

nowoczesnemi wymogami obrotu

towarowego.

Komisja ta objechać ma kilka ważniejszych urzędów pocztowo-celnych

dla zebrania materjału,

poczem przystąpi do opracowania odpowiednich nowych przepisów w możliwie najkrótszym czasie.

„BLUSZCZ".

Nr. 46 „Bluszczu" przynosi szereg ciekawych artykułów w art. wstępnym poruszono ciekawą kwestję rozbudowy miast, C. Walewska o „Nieposzanowaniu książki", T. Męczkowska „O pracy domowej ucznia".

W dziale literackim. czytamy piękny wiersz L. André „Październik" — cenne wspomnienia z 1863 r. pióra Izabeli z Sucheckich Kuncewiczowej, w krytycznem opracowaniu Gustawa Kaleńskiego.

W dziale praktycznym „Bluszcz" posiada piękne wzory robót i ładne ilustrowane mody.

„DZIECKO I MATKA".

Wyszedł 13 Nr. „Dziecka i Matki" — w którym czytamy ciekawy artykuł o zabawach dla dzieci, dający szereg niezbędnych wskazówek dla matek. „O sportach wieku dziecinnego" pisze dr. W. Mikułowski, „O smoczku" — dr. J. Bogdanowicz, „O zapobieganiu krzywicy u dzieci" — dr. Wiśniewski.

W dziale ubiorów dziecięcych znajdą matki formę bibułkową sukienki dla dziewczynki pięcioletniej, model berecika szydełkowego, formę płaszczyka dla niemowląt itd.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — Rybak Islandzki.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" — Groźny Jastrząb
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — Trędowata.
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — W grocie zadżumionych
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary" Jeździec dzikiego Zachodu.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" A imię Jej — Kobieta!
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna" — „Wszystko dla dziecka"
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino". — Kobieta-Szpieg.

„Nowości". Eugenjusz Oniegin.

„Odeon" — Zatracona ulica.
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta" — Hrabina z Texasu.
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Wyklęty naród"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Tancerka z Sewilli.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Król"

Teatr Popularny. — „Córka mojego męża"
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, o godzinie 3 m. 30 po cenach najniższych „Rewizor z Petersburga". Wieczorem po raz drugi „Król" z Milą Kamińską i Marjuszem Maszyńskim w rolach głównych.

W niedzielę, o godz. 12 min. 15 uroczysty poranek Sienkiewiczowski z urozmaiconym programem w wykonaniu sił Teatru Miejskiego z Horecką, Morską, Tatarkiewiczem, Woskowskim, Zniczem i in. Ceny od 30 groszy do 3 zł.

W niedzielę o godz. 3 m. 30 po raz pierwszy na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu „Rewizor z Petersburga". Wieczorem „Król" z Kamińską i Maszyńskim.

„Sprawa Makropulos" (Kobieta 340-letnia), sensacyjna sztuka znakomitego czeskiego autora Karola Czapka, której wystawienie na naszej scenie stało się wypadkiem dnia w najkulturalniejszych sferach łódzkiej publiczności **dana będzie jeszcze dwukrotnie: w poniedziałek i czwartek przyszłego tygodnia.**

TEATR POPULARNY.

Dziś po południu przedstawienie po cenach najniższych (40, 60 i 80 groszy) grany będzie melodramat „Dwaj malcy".

Wieczorem dyrekcja Teatru daje po raz 8-mu znakomitą krotochwilę z muzyką F. Lehara w 4 aktach p. t. „Córka mojego męża" (Clo-Clo). W dział bierze niemal cały zespół artystyczny

KLISZE DO REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyj RYSUNKI projekty reklamowe i wydawnicze wykonywa
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Ostatnie 2 dni! **ODEON** Ostatnie 2 dni!
Jak ćmy ku światłu tak młodę dziewczęta lecą na lep pokusy!!!
Dramat w 10-ciu aktach p. t.
Zatracona ulica
Dzieje magnatów wtrąconych w otchłań nędzy.
w roli głów. **Werner Krauss Hr. Agnes Esterhazy**
Pierwszy seans po 75 gr.

Ostatnie 2 dni! **APOLLO** Po raz 1 w Łodzi
Król Cowboyów!! Bożyszcze tłumu!!
FRED THOMSON
w Sensacyjno Cowbojskim obr. w 8 częściach p.t.
GROŹNY JASTRZĄB
Nad Program: FARSA w dwóch aktach.
Pierwszy seans po 75 gr.

Ostatnie 2 dni! **CORSO** Po raz 1 w Łodzi!
PEARL WHITE
w sensacyjno-awanturniczym dramacie w 12 akt. p.t.
W GROCIE ZADŻUMIONYCH
Zakończenie obrazu p. t.
TAJEMNICA CHIŃSKIEJ DZIELNICY
Pierwszy seans po 75 gr.

„WYGODA", 238 Piotrkowska 238 NA RATY! po cenie gotówkowej
„Wygoda" polecamy na sezon zimowy! wielki wybór damskich palt z obszyciem futrzanem oraz kotikowe palta, męskie palta z najlepszych krajowych i zagranicznych towarów z obszyciem futrzanem oraz kożuchy, jesionki, ubrania i smokingi. Przyjmujemy wszelkie zamówienia. **Wykończenie solidne. — Żadnej filji nie posiadamy.**

Radio Gum
PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.

„OLLA" PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest **udowodniono najstarszą przodującą** marką **światową udowodnione** najbezpieczniejszą.
OLLA ma **udowodniono największe** rozpowszechnienie.
Pełna gwarancja za **każdą** sztukę.

DR. MED. **P. BRAUN**
Południowa 23
Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 1 i od 5—8 wiecz. Tel. 40-26.

DR. **G. Rydzewski**
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
Specjalnie choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Ulica Zamenhofa (Rozwadowska) nr. 6
Przyjmuje od 9—10 z rana i od 4—7 wiecz. W niedzielę od 10 do 12 z rana

Wykwintna pracownia sukien i okryć damskich
p. f. „Helena"
przy ul. Piotrkowskiej Nr. 191
pod kierunkiem b. długoletniej kierowniczki pracowni Bogusław Herse w Warszawie, przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materjałów.

INSTRUMENTY MUZYCZNE „POLTON"
PIOTRKOWSKA Nr. 47.

„Szatniówka"
Spółdz. Tow. Kredyt.
dla Funkcjon. państw. Cyw. i Wojsk. w Krakowie
oddział w Łodzi, Piotrkowska 81, tel. 5-39
wydaje: konfekcję męską i damską, wszelką manufakturę jedwabie, bieliznę męską i damską, obuwie, kalosze, kosmetykę, galanterję oraz wszelkie przedmioty domowego użytku dywany, chodniki i t. d. na **spłatę w 5 ratach miesięcznych.**
WĘGIEL na spłatę w 4 ratach mies.
MEBLE na spłatę do 10 miesięcy.

Dr. med. **PRYBULSKI** powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8. 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.
Telefon **25-38.**

NA RATY! Najlepsze towary na damskie zimowe płaszcze i męskie palta oraz wykwintną bieliznę damską tanio na dogodnych warunkach kupić można tylko w firmie **„KREDYT" Nawrot Nr. 15** róg (Sienk. i p.

Do akt. nr. 699 26

Ogłoszenie
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Jan **RZYMOWSKI** zam. przy ul. Sienkiewicza Nr. 6 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że dniu 30 listopada 1926 roku od g. 10 w Łodzi, przy ul. Cegielnianej pod nr. 7 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy „Grosbart Heyman i S-ka" składających się z bielizna i farb oszacowanych na sumę 1950 Zł.
Łódź, d. 18/XI-26
KOMORNIK
J. Rzymowski

Patefony i płyty „POLTON"
:: :: :: :: **Piotrkowska Nr. 47.** :: :: :: ::

LECZNICA
dla przychodzących chorych,
gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski
(Djagnostyka, terapja powierzchowna i lekko-głęboka)
przy ul. **Zgierskiej 17, tel. 16-33**
Lampa kwarcowa. Djatermje. Szczepienie ochronne. Analizy.
Przyjmują lekarze:
Dr. GOLDSTEIN-POLAK
Dr. JUSTMAN
Dr. M. KANTOR
Dr. PAPIERNY
Dr. RAKOWSKI
Dr. ROZENCWAJG
Dr. RÓŻANER
Dr. WAJNBERG
Dr. STUPEL
Lekarz dentysta GRODZIEŃCZYK
" " N. ROSES
Lecznica czynna cały dzień.

Uwaga, robotnicy!
MEBLE
poleca wszelkiego rodzaju pojedyńcze i komplety
na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
M. FOGEL, Główna 47.

Dr. med. **Różaner** powrócił
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (DZIELNA) telef. 28-98.
Przyjmuje od 8-10, od i 5—8.

Meble na raty pojedyńcze komplety, gwarancja kilkuletnia. Odświeżanie, zamiana. Stolarnia Lubelska nr. 6, przy Napoleońskiego.

Meble, szafy, łóżka, stoły, krzesła, trema, kredensy i inne rzeczy. Najtaniej można kupić u stolarza Zgierska 37.

Landrynki znakomite hurtowo i detalicznie poleca „Cukiernia Warszawska" Kilińskiego 86.

Tanio na wypłaty obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście

Wcale nie na Piotrkowskiej 9.
MIEŚCI SIĘ mój SKŁAD MEBLI
tylko na Górnym Rynku jest obecnie ul RZGOWSKA 2.
NAJTAŃSZE ŹRODŁO MEBLI
F. Nasielski, tel. 43 08. - 2 Rzgowska 2
Długoletnia gwarancja. Ceny minimalne. Długoterminowe kredyty

Dr. med. **Niewiażski**
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 6. do 9 po południu.

Dr. Jan **Dobrowolski**
choroby skórne i weneryczne
od g. 5—7 w niedz. od 10—12.
ul. Andrzeja 3.

Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne.
1—2 i 4—7
Sienkiewicza 52
róg Nawrot
w g. 1—2 i 4—6
Ceny lecznic.

Dr. **Stupel**
Szkolna 12.
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia.
Przyjmuje od 6 — 9 wieczór
Panie od 12—3 po poł.

Tylko Rzgowska 7!
MEBLE Z. Bocian i L. Tron
WIELKI WYBÓR. NAJDOGODNIEJSZE WARUNKI.
NAJNIŻSZE CENY.

MEBLE
pojedyńcze oraz **kompletne urządzenia** poleca najtaniej i najdogodniej tylko znana **solidna firma**
I. M. TERKELTAUB
12 Narutowicza 12
w podwórzu tel. **34-18.**

Dr. **M. Glazer**
Zielona 6.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. med. **H. LUBICZ**
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od 8—10 przed południem i od 5—8 po poł.

Dr. **I. Weinberg**
wewnętrzne, spec. płuc i serca
Naświetlanie lampą kwarcową.
Cegielniana 47.
Tel. 26-02
Od 2—4.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „	„ 4 „
Nekrologi	25 „	„ 4 „
Komunikaty	25 „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „	„ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.